

# Głos Katolicki

## Tygodnik Wychodźstwa

Nr 38 (436)

NIEDZIELA 17 WRZEŚNIA 1967

ROK IX



### Chrześcijańskie spojrzenie na pracę

Gdybyśmy wśród milionów ludzi o różnych przekonaniach światopoglądowych przeprowadzili ankietę na temat: „co jest ostatecznym celem człowieka na ziemi?” — z pewnością odpowiedzi wszystkich byłyby w jakimś ogólnym ujęciu zgodne. Na pewno wszyscy odpowiedzieliby, że ostatecznym kresem i celem dążeń każdego człowieka jest szczęście. Każdy chce być szczęśliwy, każdy czyni wiele zabiegów, podejmuje wiele wysiłków, zmierzających do zapewnienia tego, co nazywamy szczęściem.

Oczywiście, ludzie zaczęli się różnić pomiędzy sobą, kiedy będziemy ich pytać, w czym widzą pełne szczęście możliwe do osiągnięcia na ziemi. Odpowiedzi na to pytanie będą zależały przede wszystkim od wyznawanego i praktykowanego światopoglądu. W zależności bowiem od tego, jakie elementy uważa ktoś za istotne w naturze ludzkiej, w czym widzi pełnię swego człowieczeństwa, taką też drogę wyznacza dla swego życia, dla swej działalności.

Ogólnie biorąc, wszyscy ludzie swoje szczęście widzą w rozwijaniu siebie, swojej osobowości. I wszyscy zgodzą się z twierdzeniem, że drogą do rozwoju człowieka jest w zasadzie praca. Bez pracy nie ma ani wybitnego sportowca, ani naukowca, ani specjalisty w jakiegokolwiek dziedzinie.

W teologii sprawa znaczenia pracy dla rozwoju osobowości, dla zdobycia szczęścia, wiąże się ściśle z chrześcijańskim rozumieniem natury człowieka oraz z jego ostatecznym przeznaczeniem.

Jak wiadomo, chrześcijański światopogląd głosi, że człowiek składa się z ciała i z duszy, która jest niematerialna i nieśmiertelna.

Dusza i ciało stanowią podstawowe, istotne elementy, jakby pierwiastki ludzkiego jestwa. Złączone razem ze sobą stanowią jednostkowy byt, zwany człowiekiem. Dopiero działanie duszy razem z ciałem

wyraża w pełni osobowość człowieka. Każdy chrześcijanin wie, że dusza ludzka w zakresie uzdolnień do działania, posiada jakby dwa duchowe organy: rozum i wolę. Ciało zaś ludzkie wyposażone jest w zmysły, przy pomocy których człowiek poznaje otaczający go świat.

Nauka chrześcijańska głosi, że stopień doskonałości człowieka, mierzy się stopniem harmonijnego rozwoju wszystkich jego naturalnych uzdolnień, zarówno fizycznych jak i duchowych. Powiedzieliśmy „harmonijnego rozwoju”, gdyż istnieje hierarchia wartości dóbr należących do człowieka i dopiero właściwe ich wykorzystanie daje to, co nazywamy szczęściem. Pełny rozwój konkretnego człowieka, jego osobowości, osiągnięcie przez niego szczęścia w rozumieniu chrześcijańskim, obejmuje rozwój fizyczny oraz rozwój wartości duchowych umysłu i woli.

Chrześcijaństwo nie neguje żadnych wartości właściwych człowiekowi. Jedynie porządkuje je, stawiając elementy duchowe człowieka na pierwszym miejscu w hierarchii wartości. Według nauki chrześcijańskiej — zewnętrzne dobra materialne nie mogą być kresem ludzkich dążeń.

Troska o dobra materialne, o ciało, nie może zagradzać człowiekowi drogi do zdobywania wiedzy i utrwalania wartości moralnych.

Dostatek, dobre zdrowie, mają służyć zdobywaniu wartości wyższych. Owszem, są one konieczne na drodze duchowego rozwoju człowieka, ale nie można na nich poprzestać.

Jednym z głównych źródeł zewnętrznych dóbr materialnych jest praca. Stąd płynie jej znaczenie dla rozwoju człowieka.

(Dokończenie na str. 8)



Malo jest miejsc, które tak magnetycznie przyciągają Polaków, jak Lourdes. I oteż co roku spotykamy ich tam w grupie paru tysięcy. — Nasze zdjęcie przedstawia czołówkę tegorocznej pielgrzymki narodowej w drodze do Grotty. (Patrz artykuł na str. 6-7)

F.P. 2433

## „Odpuszczają ci się grzechy twoje...”

Ewangelia dzisiejsza narzuca nam do rozważania jeden temat przede wszystkim. Łatwo się domyśleć, jaki to temat. Jest to temat bardzo nas wszystkich obchodzący, obchodzący wszystkich ludzi, którzy — z powodu swoich grzechów — z trudem pną się po ścieżynie wiodącej nas do naszego ostatecznego celu, do Boga.

Tematowi temu na imię: odpuszczenie grzechów...

W wędrówce przez ziemskie życie dał nam jednak Bóg miłosierny niezrównaną dźwignię i pomoc w Sakramencie Pokuty, który nam przywraca utracone siły duszy, krzepi nas i podnosi. Temu właśnie Sakramentowi, który — bez przesady — możemy nazwać arcydziełem Bożego Miłosierdzia, poświęćmy dziś parę chwil.

Wierzmy, że Sakrament Pokuty, sakrament Bożego Miłosierdzia, wyszedł z rąk Chrystusa Pana, tak jak z Jego najświętszych rąk wyszła Eucharystia, jak z Jego serca zrodziły się inne środki Łaski.

Gdy po Zmartwychwstaniu swoim stanął Zbawiciel w pośrodku Apostołów we Wieczerniku, wyrzekł wówczas te wiekopomne słowa, które głęboko tkwią w pamięci całej tradycji chrześcijańskiej: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuszcicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są zatrzymane...”

Jasne jest, że tylko wówczas może być mowa o jakimś rozsądzaniu i o jakiejś decyzji: czy i komu odpuścić grzechy, jeśli ten ktoś wyzna swoje przewinienia.

Pan Jezus mógł oczywiście obrać inny sposób i ustalić inny przepis na przebaczenie win, ale obrał ten właśnie, który nazywamy Trybunałem Pokuty. W tym przedziwnym Trybunale zasiadają spadkobiercy tych, którzy w Wieczerniku usłyszeli powyższe słowa Chrystusowe. Mocą tych słów — obleczeni w autorytet Zbawiciela — sądzą oni dłużników Bożych. Jednym z tych dłużników odpuszczają grzechy, drugim zaś rozgrzeszenia odmawiają, czyli grzechy zatrzymują. Sądzą tych, którzy przychodzą sami i sami sie-

bie oskarżają w tym wyjątkowym Trybunale. Tak było od początków dziejów Kościoła.

Jeśli ktoś będzie udowadniał, że na początku tak nie było, że to dopiero papież Innocenty III wprowadził w Średniowieczu spowiedź, wyjaśnijmy wówczas, że wspomniany wyżej Papież nie zaprowadził w Kościele spowiedzi, lecz tylko określił ramy przykazania kościelnego o spowiedzi wielkonocej, postanawiając, że każdy katolik jest zobowiązany spowiadać się przynajmniej raz w roku, a mianowicie w okresie Wielkanocy.

Już u samej kolebki Kościoła napisał św. Łukasz w „Dziejach Apostolskich” najwyraźniej: „a wielu wierzących przychodziło spowiadając się i wyznając uczynki swoje”. A księga „Didache” pochodząca z pierwszego wieku wzywa wiernych: „spowiadajcie się najpierw z grzechów swoich, aby ofiara wasza była czysta...”

Moglibyśmy tu przytoczyć z pierwszych wieków chrześcijaństwa jeszcze cały szereg wybitnych Ojców Kościoła i świętych Biskupów, którzy stwierdzają istnienie spowiedzi od samego zarania Kościoła. Nie pozwalają jednak na to wymiary przewidziane dla tego krótkiego rozważania dzisiejszej ewangelii.

Tak! Od początków dziejów Kościoła wędrowały całe pokolenia wiernych wyznawców Chrystusa do Trybunału Pokuty. U stóp ka-



planów składali brzemiona swoich win mali i wielcy. Klękał Papież i bijąc się w piersi mówił: „ja grzeszny człowiek spowiadam się Panu Bogu Wszechmogącemu... Klękali biskupi, powtarzając te same słowa skruchy. Klękali kapłani i oskarżali się ze łzami braciom swym w kapłaństwie mówiąc: „moja wina, moja wina, moja bardzo wielka wina...” Klękali zbrodniarze, klękały niewinne dzieci, przygotowujące się do pierwszej Komunii świętej. Klękali ludzie wszystkich ras, we wszystkich zakątkach ziemi.

Dlatego do konfesjonału idziemy klęknąć i my, stając w długiej kolejce, której początku trzeba szukać u stóp Apostołów. I tak będzie aż do skończenia świata, bo żyją wciąż tamte słowa Chrystusa z Wieczernika i zawsze jest ta sama Jego spuścizna, jak zawsze ten sam jest On.

### Ewangelia

NA 18 NIEDZIELĘ PO ZEŚLANIU DUCHA ŚW.

17 września

(według św. Mateusza 9, 1-8)



Onego czasu Jezus wstąpiwszy do łodzi przeprowił się i przybył do miasta swego. I oto przynieśli mu paralytyka, leżącego na łożu. A widząc wiarę ich, rzekł Jezus paralytykowi: Ufaj, synu, odpuszczają ci się grzechy twoje. A oto niektórzy z uczonych w Piśmie myśleli sobie: On bluźni. Jezus zaś przeniknąwszy ich myśli powiedział: Czemuż źle myślicie w sercach waszych? Cóż łatwiej jest powiedzieć: Odpuszczają ci się grzechy, czy też: Wstań a chodź? A żebyście wiedzieli, że Syn Człowieczy ma na ziemi moc odpuszczania grzechów, rzecze do paralytyka: Wstań, weźmij łożo twoje i idź do domu twego. I wstał i poszedł do domu swego. Co widząc rzesze ulękły się i oddały chwałę Bogu, który dał taką moc ludziom.

Encyklika o postępie narodów mówi, że uprzemysłowienie jest „konieczne dla postępu ludzkiego. Dlatego rozbudowa przemysłu jest znakiem i czynnikiem postępu. Inteligencją bowiem i pracą człowiek opanowuje materię i jej tajniki, lepiej wykorzystuje jej bogactwa”. Jednak nie wolno zapominać, że każdy ustrój ekonomiczny musi być taki, aby służył człowiekowi. Powiększanie zysku i mnożenie bogactw nie może być istotnym motywem, a wolna konkurencja najwyższym prawem, jak prywatna własność nie może być prawem absolutnym. To bowiem prowadzi do międzynarodowej dyktatury pieniądza, napiętnowanej przez Papieża Piusa XI.

To samo dotyczy również organizacji pracy. Papież przestrzega przed przesadną mistyką pracy, ale równocześnie podkreśla moralne i nadprzyrodzone znaczenie pracy. Sam Bóg bowiem powołał człowieka do pracy i błogosławi jej. Przez pracę, człowiek ma być pomocnikiem Boga i współtwórcą w doskonaleniu materii. Jednak pracy swojej ma on nadawać taki charakter, aby jej owoce były nacechowane duchem Bożym. Taka jest prawdziwie pojęta mistyka pracy.

Praca człowieka to nie tylko instrument produkcji, ale również czynnik urabiania samego człowieka. Ponad materialnymi owocami pracy, które mogą powodować chciwość i egoizm jednych, a bunt i zawiść drugich, należy stawiać to co rozwija ludzkie wartości w człowieku. Obojętnie na jakim szczeblu wykonywana, praca ma zawsze pozostawać ludzką pracą, a nie redukować człowieka do roli bezdusznej maszyny. Tylko ta praca jest godna człowieka, która nie przekreśla jego wolności oraz angażuje jego inteligencję, a nie tylko mięśnie. Człowiek bowiem tym się różni od zwierzęcia, że ma duszę, że jest rozumny i wolny. Wszelka praca, która tego nie uwzględnia, lub nawet zabija te wartości w człowieku, jest pracą nieludzką, niegodną człowieka.

Niestety, we współczesnej organizacji pracy jest wiele niewolnictwa. W imię wydajności i produkcji, nawet pod pokrywką służenia człowiekowi, wprowadza się tego rodzaju dyktaturę maszyny, że człowiek jest jej niewolnikiem w pełnym tego słowa znaczeniu. Inny rodzaj niewolnictwa — to gło-

## Uprzemysłowienie, praca i reformy (Myśli przewodnie Encykliki „Populorum progressio”)

dowe wynagrodzenie, które zapewnia człowiekowi tylko minimum konieczne do przeżycia. Człowiek nie jest zwierzęciem. Jego praca daje mu większe prawa. Dla człowieka praca jest nie tylko sposobem przeżycia, ale również drabiną na wyższe szczeble dobrobytu, ale dobrobytu w człowieczeństwie — a nie tylko w dobrobycie jakiejś selekcyjnej hodowli zwierząt — narzędzi produkcji.

Papież Jan XXIII z naciskiem przypominał, że każdemu pracownikowi należy jak najszybciej „przywrócić jego ludzką godność, robiąc z niego świadomego współpracownika tam, gdzie dotąd jest on tylko narzędziem produkcji. Przedsiębiorstwo ma być wspólnotą ludzi w stosunkach jakie ich łączy, we funkcjach jakie spełniają i na stanowiskach jakie zajmują”.

Niestety, do tego celu jeszcze daleka dro-

ga. Dlatego „trzeba się spieszyć, — pisze Paweł VI. — Ilość cierpiących jest zbyt wielka, a przestrzeń jaka dzieli postęp jednych od stagnacji, a nawet od cofania się drugich coraz bardziej się powiększa”. Pewne sytuacje są „w niebo krzyczącą niesprawiedliwością”. Niektóre narody dostały się w taką niewolę ekonomiczną, że zupełnie są pozbawione możliwości decydowania o swojej własnej przyszłości. To też nie trudno o ruchy wyrotowe w tych właśnie częściach świata.

To nie znaczy jednak, że w prowadzeniu narodów do wyrównania poziomów postępu i dobrobytu można palić wszystkie normalne i naturalne etapy rozwoju. Ci którzy są u szczytu dobrobytu i kultury, winni czuwać nad tym, aby rozwój biednych i na niskim poziomie kultury żyjących narodów, był harmonijny. Brak takiego planowego i harmonijnego postępu może zrodzić nowe nieszczęścia i nowe tereny, podatne na różnego rodzaju ideologie wyrotowe.

Droga wyrównania poziomów dobrobytu i kultury, poziomów człowieczeństwa, to droga reform a nie rewolucji i przewrotów gwałtownych.

Nie znaczy to, że owo wyrównanie poziomów można odkładać do jakiegos nieokreślonego jutra. Wprost przeciwnie. Sytuacja nagli i domaga się natychmiastowego działania oraz śmiałych przemian.

„Nagłace reformy nie cierpią zwłoki — pisze Papież. — Każdy wspaniałomyślnie musi przyjąć na siebie swój udział odpowiedzialności”. A szczególnie ci, którzy przez wykształcenie, stanowisko lub władzę, mają specjalnie wielkie możliwości działania, a tym samym szczególnie wielką odpowiedzialność.

Ks. Kan. W. KIEDROWSKI

## Tydzień Boży

NIEDZIELA 17 WRZEŚNIA

18-ta po Zesłaniu Ducha Św.

Stygmatów św. Franciszka z Asyżu

PONIEDZIAŁEK 18 WRZEŚNIA

Św. Józefa z Kupertynu, Wyznawcy

WTOREK 19 WRZEŚNIA

Św. Januarego i Towarzyszy, Męczenników

ŚRODA 20 WRZEŚNIA

Św. Eustachego i Towarzyszy, Męczenników

CZWARTEK 21 WRZEŚNIA

Św. Mateusza, Apostoła i Ewangelisty

PIĄTEK 22 WRZEŚNIA

Św. Tomasza z Villanova, Biskupa i Wyznawcy

SOBOTA 23 WRZEŚNIA

Św. Linusa, Papieża i Męczennika

### Bekeja

NA 18 NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚW.  
(z listu św. Pawła Apostoła do Koryntian 1, 1, 4-8)

Bracia! Dziękuję Bogu mojemu zawsze za was za łaskę Bożą, która jest wam dana w Chrystusie Jezusie, żeście się w nim we wszystko wzbogacili, we wszelkie słowo i we wszelką umiejętność. Jako że świadectwo Chrystusowe utwierdzone jest pośród was. Tak że wam na żadnej łasce nie zbywa, w oczekiwaniu objawienia Pana naszego Jezusa Chrystusa, który też umocni was aż do końca bez winy w dzień przyjścia Pana naszego Jezusa Chrystusa.



### Rozmyślenia niedzielne

Zmęczeni i boleśnie doświadczeni przez niepowodzenia, stajemy nieraz w połowie drogi i zastanawiamy się, czy nasza droga ma sens? Czy warto jest męczyć się i szamać, tak uciążliwie pracować, pnać się w górę? Może lepiej zrezygnować i zawrócić z obranej drogi?



Powodowani takimi myślami przysiadamy nieraz na stopniu i pograżamy się w rozterce. Szukamy wtedy sensu naszego życia. Rozmyślamy nad słusznością obranej drogi. Zastanawiamy się czy obowiązki, które przyjęliśmy na siebie, nie są zbyt uciążliwe? Czy rzeczywiście powinniśmy je wypełnić do końca? A może nam się tylko zdawało, że tam, dokąd dążyliśmy, jest Prawda?

# Z E Ś W I A T A

## PREZYDENT DE GAULLE W POLSCE

*W chwili, gdy oddajemy do druku niniejszy numer „Głosu” — bawi w Polsce z oficjalną wizytą prezydent Francji, general de Gaulle. Właśnie doszły nas pierwsze wieści o entuzjastycznym powitaniu, jakie zgromadziła mu ludność Warszawy.*



Prezydent wraz z małżonką i kilku przedstawicielami rządu francuskiego przyleciał na Okęcie w środę (6-go września) po południu. Oczekiwali go tam członkowie rządu polskiego i niezliczone rzesze Warszawian. Po ceremoniach powitalnych przemówił de Gaulle, kończąc po polsku, co wywołało burzę oklasków. Niebawem rozległo się śpiewane przez tłumy „Sto lat”, zaś prezydent w otwartym samochodzie przejechał ulicami Warszawy do Wilanowa, gdzie zaofiarowano mu na czas pobytu w Polsce darową rezydencję królewską. Na przystrojone ulice, którymi przejeżdżał General, wyległy już nie tysiące, ale setki tysięcy mieszkańców stolicy.

W programie pobytu Prezydenta w Polsce jest prócz Warszawy, Kraków, Oświęcim, Katowice, Gdańsk i Gdynia.

Dodajmy, że prezydent de Gaulle cieszy się w Polsce ogromną sympatią. Choć o tym mało się w Polsce obecnie mówi, wszyscy jednak wiedzą, że był on w naszym Kraju po raz pierwszy, zaraz po pierwszej wojnie światowej, gdy jako młody oficer pracował

w organizowaniu się armii polskiej i brał udział w obronie Warszawy przeciw bolszewikom w 1920 r.

Poza tym wiadomo i w Polsce, że prezydent de Gaulle to przykładowy katolik. Choć na pewno nie podobało się to reżimowi warszawskiemu, przewidział podczas swej wizyty w Polsce czas na święcie udziału we Mszy św.

## POLSKO-FRANCUSKA WYMIANA KULTURALNA I NAUKOWA

W ostatnich latach nastąpiła znaczna aktywizacja współpracy kulturalnej i naukowej między Polską a Francją. W lipcu 1957 roku została utworzona mieszana Komisja, która ustanawia okresowe plany działalności. Komisja ta odbyła szereg posiedzeń, na których opracowano 6 programów współpracy.

Jeśli chodzi o wymianę kulturalną, to w Polsce zorganizowano wiele imprez francuskich, m.in. występy teatrów, jak Comédie Française, Teatru J.L. Barrault i M. Renaud, Vieux Colombier, teatru Jean Vilara, Roger Planchona z Lyonu oraz ekspozycje wystaw francuskich, m.in. malarstwa francuskiego od Gauguina do czasów dzisiejszych.

Z polskich imprez we Francji warto wymienić wystawienie w Tuluzie przy współpracy specjalistów i udziale artystów z Polski „Halki” Moniuszki, występy orkiestry Filharmonii Narodowej, chóru Stulgrosza, „Śląska”, „Mazowsza”, występy polskich teatrów w „Teatrze Narodów” itd... Nagromadzenie polskich imprez bywa czasami tak duże, że mówi się o „sezonach polskich” we Francji.

W bieżącym roku warto odnotować udział Polski w międzynarodowej wystawie oraz międzynarodowym festiwalu teatrów uniwersyteckich w Nancy. W najbliższej przyszłości — w 1968 r., najpoważniejszą polską imprezą we Francji będzie zorganizowana wystawa obrazującej 1000 lat sztuki polskiej.

Obecność kultury francuskiej w Polsce jest bardzo znaczna. Np. przekłady z francuskiej literatury zajmują w Polsce drugie miejsce — po przekładach z literatury rosyjskiej. W okresie minionych 20 lat, wydano w Polsce 1070 tytułów francuskiej literatury o łącznym nakładzie 20 mln. egzemplarzy. Polska zakupuje rocznie ok. 30-40 filmów francuskich. W repertuarze polskich teatrów np. w sezonie 1965-66, znajdowały się 44 sztuki francuskie. W I półroczu sezonu 1966-1967, odbyło się na scenach teatrów polskich 20 premier sztuk francuskich.

W Polsce i we Francji działają stale instytucje współpracy naukowej i kulturalnej, m.in. stacja Polskiej Akademii Nauk w Paryżu, polski ośrodek przy Sorbonie i francuski przy Uniwersytecie Warszawskim, katedry filologii romańskiej i literatury języka francuskiego na uczelniach polskich, katedry i lektorstwa języka polskiego we Francji, czytelnia francuska w Krakowie. Czytelnia francuska zostanie uruchomiona w przyszłym roku również w Warszawie.

Zarówno ze strony polskiej jak i francuskiej, dąży się do poszerzenia współpracy kulturalnej i naukowej, czemu sprzyja rozwój stosunków politycznych między obu państwami. (zap)

## CUD W LOURDES ?

*W pierwszych dniach września młody Hiszpan odzyskał władzę w nogach i zaczął chodzić w czasie modlitwy przy grocie. Sprawą nadzwyczajnego uzdrowienia zajęło się biuro medyczne w Lourdes, które zebralo całą dokumentację i przekazało ją po opracowaniu władzom kościelnym, które zadecydują, czy rzeczywiście cud miał miejsce.*

## TRUDNA DROGA DO EKUMENIZMU

Na Trafalgar Square w Londynie odbyła się manifestacja protestantów przeciwko rozmowom odbywającym się pomiędzy przedstawicielami Kościoła katolickiego i anglikańskiego, mającym na celu doprowadzenie do zjednoczenia.

## PODRÓŻ PATRIARCHY ATHENAGORASA

*Patriarcha Athenagoras zapowiedział wizytę w Watykanie i podróż do Europy Wschodniej. W ostatnim tygodniu września patriarcha wyjedzie do Bułgarii i Rumunii, następnie do ZSRR i Jugosławii, po czym uda się do Watykanu z rewizytą Ojca św., Pawła VI.*

*Athenagoras wezwał do pojedynania chrześcijan; szczególnie podkreślił konieczność współpracy z muzułmanami nawiązując do losu miejsc świętych w Jerozolimie.*

*Patriarcha wyraził nadzieję, że nastąpi zbliżenie między chrześcijanami i muzułmanami oraz obiecał działać w tym kierunku:*

— Mam 81 lat — powiedział — i pewnie nie dożyję pojedynania między Kościołami chrześcijańskimi oraz zbliżenia między chrześcijanami i muzułmanami, ale następne pokolenie po mnie dożyje tego wielkiego wydarzenia...

## MODA

Hostessy francuskich linii lotniczych Air France utrzymujących stałą komunikację między Paryżem a republiką Madagaskar (dawniej Madagaskar), uprzedzają swe pasażerki, że mini-spodnie, krótsze niż do polowy kolan, mogą je narazić na 10 dni aresztu według obowiązującego na wyspie prawa.

Większość pasażerek spędza podróż na pospiesznym przedłużaniu spodnie.

Kurt KLINGER

# PAPIEŻ SIĘ ŚMIEJE

(Ciąg dalszy — Odcinek nr 11)

Zdawano sobie ogólnie sprawę, że Papież zajdzie do kuchni w najruchliwszym momencie, gdy będą dymiły kotły, a z garnków będzie się unosił ostry zapach korzeni i przypraw. Wchodząc do kuchni powitał zakonnice słowami podobnymi do tych, które Pan Jezus skierował w Betanii do Marty:

— Nie róbcie za dużo ceregieli z przygotowaniem potraw. Pamiętajcie raczej o zbawieniu waszej duszy.

Można było zauważyć utajoną radość Papieża, że w jedno zdanie udało mu się wsunąć podwójny sens: wielkiego wysiłku siostry i tak nie wkładały w watykańską kuchnię, mimo iż Papież nie pogardzał jedzeniem, w czym różnił się wielce od swojego poprzednika. Mimo to zbawienie duszy pozostaje rzeczą najważniejszą.

— Hm, buono — stwierdził.

Kazał sobie podać łyżkę i spróbował. W międzyczasie siostry zęgnęły się skrycie i wzbudzały w milczeniu żarliwe akty strzeliste do św. Marty o pomoc: nie na darmo jest ta święta patronką gospodyń i kucharek.

— Dobra zupa — osądził Jan po skosztowaniu — nawet bardzo dobra. Nie brzmiało to zbyt przekonywująco, ale siostry odetchnęły z ulgą. Oczekiwały czegoś znacznie gorszego. — Brakuje trochę korzeni — ciągnął Jan dalej. — Posypcie ją zatem obficie tartym serem, a będzie smaczniejsza i nasi stołownicy będą bardziej zadowoleni.

## Przykład

Poprzednicy Jana XXIII chcieli, by im nie przeszkadzano w przechadzkach po ogrodach watykańskich. Najwyżej zgadzali się, by im towarzyszyli ich prywatni sekretarze. Przed godziną z góry przewidzianą na pojawienie się Papieża, cały personel zniknął. Papież Jan jednak chętnie udawał się na przechadzki zupełnie niespodziewanie. Za pierwszym razem robotnicy ujrawszy nadchodzącego Papieża pierzchnęli w mgnieniu oka. Później i w tych sprawach nastąpiła kompletna zmiana. Ten pierwszy raz wydał się Papieżowi nie zbyt zabawny. Jak przed trędowatym dała drapaką grupa czyścicieli ulic. Każdy starał się ukryć za drzewem lub za murkiem.

Papieżowi ta ciuciubabka zupełnie nie przypadła do gustu.

— Wyjdźcie wszyscy naprzód — zawołał. — Ja wam przecież nic złego nie zrobię. Chcę z wami porozmawiać. No, dalej! Chodźcie wreszcie, avanti, venite!

Nieśmiało i powoli jeden po drugim podchodził do Papieża. Ten nie pozwolił im na długie przykłęknięcia, jeno rozpoczął wypytywać wszystkich o stosunki rodzinne. Każdy z nich mógł się pochwa-

lić sporą gromadką dzieci. Jan z kolei powiedział o sobie:

— Nas w domu też było dwanaścioro. Pięcioro jest jeszcze przy życiu. Wszyscy z wyjątkiem mnie jednego pracują na roli.

Papież zainteresował się również wynagrodzeniem, jakie otrzymują za swoją pracę.

— Co? — zawołał nachmurzony, gdy mu powiedziano, że każdy z nich otrzymuje zaledwie 1 000 lir dziennie — przecież przy sześciodniowym tygodniu roboczym, wasze miesięczne uposażenie wynosi zaledwie 24 000 liry (200 franków francuskich). Z tego nie może żyć żadna liczna rodzina. Gdzie zatem jest sprawiedliwość? Bądźcie pewni, że my to zmienimy.

Po tych słowach Papież obrócił się i poszedł wprost do swego gabinetu, aby natychmiast załatwić tę sprawę. Na początek kazał wypowiedzieć kontrakt rzymskiej firmie, której drogą konkursu powierzono czyszczenie i utrzymanie ulic watykańskich, a która nieproporcjonalnie nisko opłacała robotników w porównaniu z zapłatą, jaką uiszczało Państwo Watykańskie. W tym dniu poddano w Watykanie rewizji wszystkie listy płac i uposażeń. Najniższe podwojono, podczas gdy na wyższych szczeblach przeprowadzono również odpowiednie podwyżki. Od tego czasu wynagrodzenie za pracę w Watykanie jest wyższe niż we Włoszech, a ponadto Papież nakazał, aby za każde dziecko wypłacano ponadto 10 000 lir dodatku rodzinnego. Nic więc dziwnego, że odtąd wszyscy rękodzielnicy i robotnicy ubiegają się o wyśmiewane i pogardzane ongiś zatrudnienie w Watykanie.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Nielatwo wizytować diecezję, gdy jej terytorium tworzą dzikie góry, jak to ma miejsce w Birmantii na pograniczu Chin i Laosu. W podróży duszpasterskiej biskup Guercilena osobiście pełni funkcję kucharza.

## LUDZIE SĄ TACY

**WSTYDLIWY PRZEDMIOT.** — Trzech kolejnych taksówkarzy chorzowskich odmówiło kursu starszemu mężczyźnie, obladowanemu muszlą klozetową.

— Przypraw jej pan kółeczka — naśmiewał się jeden z nich — i ciągnij jak wózek.

Czwarty, który właśnie kurs przyjął, zażądał potrójnej zapłaty.

— Za śmieszność, panie — tłumaczył.

**KUPOWAĆ POWIETRZE.** — Powietrze stolicy Japonii jest tak dalece zamieczyszczone, że na głównych skrzyżowaniach policjanci kierujący ruchem, noszą maski tlenowe. A przechodnie? Im na pomoc przyszła pewna fabryka produkująca specjalne automaty tlenowe. Wyszarczy wrzucić 10-jenową monetę, by 13 razy odetchnąć tlenem.

**CO ROBISZ W NIEDZIELĘ?** pyta „Gazeta Zielonogórska”. A oto co odpowiadają czytelnicy:

— Chodzę po kawiarniach i szukam kandydata na męża. Jak dotąd bez skutku. Pomóżcie!

— Odpoczywam od rana do wieczora. To znaczy sprzątam, gotuję, zmywam naczynia oraz zajmuję się dziećmi. Przecież to dzień wolny od pracy!

— Zastępuję w domu żonę, która ma wychodnie i oczekuje poniedziałku, aby wypocząć w biurze.

— Aby nie słuchać kazań żony, idę na ryby.

— Namawiam żonę, by zrobiła przepierkę i w ten sposób niedziela upływa bez kłótni.

— W każdą niedzielę czekam na najdroższego, który jakoś od 37 lat nie może do mnie dojść.

— Zastanawiam się, gdzie odnaleźć męża, który wyszedł w sobotę na posiedzenie.

**RODZINNE SEKRETY.** — Inż. Karol W. z Siemianowic — pisze „Goniec Górnośląski” — bezskutecznie dopytywał swego syna Ernesta o świadectwo maturalne. W końcu nie wytrzymał i zgłosił się osobiście do technikum, którego syn był absolwentem. Tam dowiedział się, że syn jego już cztery lata temu, gdy nie otrzymał promocji do klasy drugiej „wypisał” się ze szkoły. Sekret znały matka i babcia, u której zresztą przebywał w czasie, gdy jego koledzy uczyli się w szkole.

**COS ZE STATYSTYKI...** — Pewien wrocławianin który buduje sobie domek jednorodzinny, nie wyrzucał butelek, które dla pochwycenia spraw budowlanych musiał „postawić”. Domek jest już w stanie surowym. W piwnicy stoi 76 pustych butelek. Ponadto niektóre sprawy trzeba było „opijać” w lokalach.

## IDNI POLSKIE

W tych dniach otrzymałem od jednej starszej Polki list, w którym dziękuje mi za to, że ja zawiózłem do Lourdes, z którego wróciła zachwycona. Cierpiąca na nogi i samotnie nigdy by nie odważyła się wyruszyć w tak daleką drogę...

Mimo, że upłynęło już sporo czasu od pielgrzymki, list ten przypomniał mi jak najlepszy film, polskie dni w Lourdes: ulice rozbrzmiewające polską mową, nabożeństwa z polskimi kazaniami, w czasie których unosił się w niebo potężny śpiew naszych pieśni maryjnych, spowiedź przed polskim spowiednikiem, „Zdrowaś Maryjo” w czasie wieczornej procesji...

### Pielgrzymi z Niemiec

Dla mnie tegoroczna pielgrzymka do Lourdes rozpoczęła się już na Dworcu Wschodnim w Paryżu w momencie, kiedy z wagonów zaczęli się wysypywać pielgrzymi przybyli z Monachium pod przewodnictwem swojego duszpasterza, ks. prałata Kajki. Przyjechali o dzień wcześniej, aby przed dalszą drogą do Lourdes zapoznać się z siołecą Francji. Prawie wszyscy przybyli tu po raz pierwszy.

Nic więc dziwnego, że po zajęciu pokoi w hotelu i po krótkiej kolacji, wszyscy bez wyjątku chcieli zobaczyć iluminowane monumenty Paryża. Toteż noc paryska była dla nich bardzo krótka.

Nazajutrz ks. prałat Kajka odprawił Mszę św. przy grobie św. Katarzyny Labouré w kościele Cudownego Medalika, a potem już cały dzień zwiedzanie miasta: Notre Dame, Sacré Coeur, Wieża Eifla, Łuk Triumfalny, grób Napoleona, Wersal...

Kiedy późnym wieczorem przy pożegnaniu na dworcu Austerlitz rzuciłem okiem na licznik, okazało się, że przy zwiedzaniu zrobiliśmy ponad 300 kilometrów. Trudno w to uwierzyć, a jednak... Obawiałem się, że znużeni zwiedzaniem podopieczni ks. prałata Kajki będą mieli do mnie pretensje. Na szczęście nie. Każdy cokolwiek spieszył na swoją „couchette”, ale wspólne zwiedzanie Paryża, zbliżyło nas do siebie. Ilekroć potem spotykaliśmy się na ulicach Lourdes, witaliśmy się jak starzy, dobrzy przyjaciele. A młody kolporter „Głosu Katolickiego” obiecał, że odtąd dokończy jeszcze więcej starań, by w Monachium propagować nasz tygodnik.

### Polskie nabożeństwa

Pielgrzymów polskich przy grocie witał ks. prałat Gałęzowski z Paryża. Byli obecni nie tylko Polacy z Francji i Niemiec, ale również i z Belgii pod przewodnictwem ks. rektora Repki oraz rodacy z Anglii, z którymi jednak nie przybył ani jeden duszpasterz polski z W. Brytanii, co nas nieco zdziwiło.

Nazajutrz w sobotę, kaznodzieja na Mszy św. w dolnej bazylice był ks. proboszcz Czajka z Lens. W niedzielę dla Polaków zarezerwowano ołtarz św. Bernadетки na Esplanadzie. Odprawił ją dyrektor „Głosu Katolickiego”, ks. Stolarek, który wygłosił również kazanie. On także przemawiał po polsku na koncelebrowanej Mszy Pontyfikalnej w bazylice podziem-



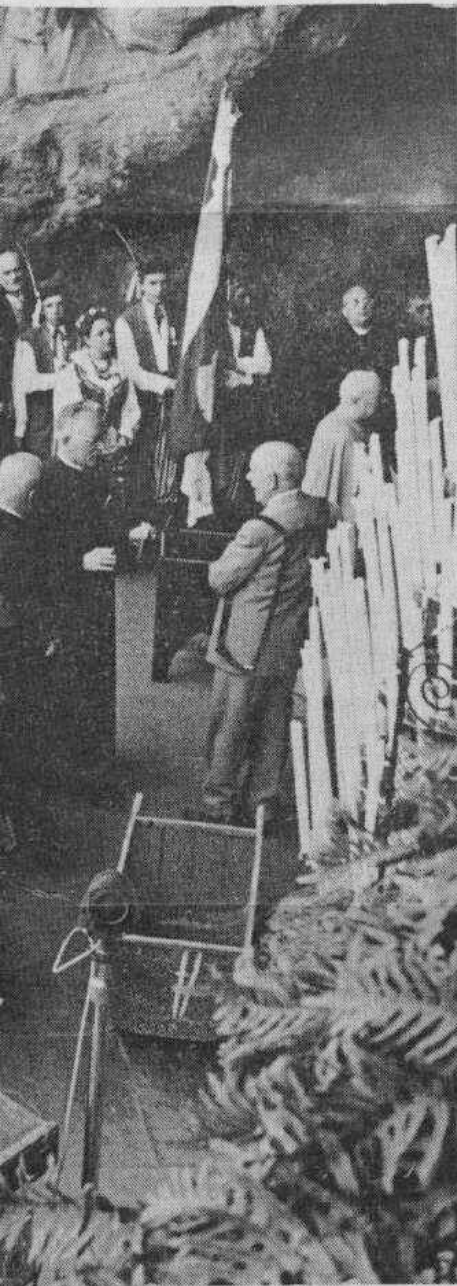
Pielgrzymi polscy w momencie przybycia do c...  
nej pielgrzymki

# W LOURDES

nej św. Piusa X przepelnionej wiernymi wszystkich narodowości.

Godzinę św. w tym roku prowadził ks. rektor Repka z Brukseli, Drogę Krzyżową — ks. Wojczyński z Brukseli, kazanie w bazylice podziemnej w uroczystość Wniebowzięcia głosił ks. prałat Kajka z Monachium.

Dużym zainteresowaniem wśród obcych



cudownej Groty w Lourdes w czasie tegorocznej polskiej.

pielgrzymów cieszyli się młodzi w strojach krakowskich. Grupa ta złożona była z młodzieży polskiej z Paryża, wśród których były dwie autentyczne krakowianki z Krakowa, krewne ks. Metropolity krakowskiego, ks. kardynała Wojtyły. Otaczali oni zawsze polski sztandar, który kroczył na czele polskich pielgrzymów, a w czasie procesji chorych w święto Wniebowzięcia, otaczali biskupa niosącego Najświętszy Sakrament. W tym dniu, młodych w strojach krakowskich było znacznie więcej, przybył bowiem autobusem z Cagnac-les-Mines ks. proboszcz Stark, przywożąc spora rzeszę młodzieży w strojach narodowych.

— Skąd jesteście — zapytałem po francusku dziewczęta, niosące feretron z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej.

— My reprezentujemy tutaj Polskę.

Ale kiedy wróciliśmy się do nich po polsku otrzymałem wszystkie dokładne informacje. Ich duszpasterz postarał się o to, by młodzi każdemu dawali właściwą odpowiedź, robiąc równocześnie wśród obcych opropagandę sprawie polskiej.

Zastąpił ks. prałata Sawickiego z Detchy, duchowego kierownika pielgrzymki narodowej z Francji pozostanie to, że z głosników przy każdej okazji płynęła mowa polska: na wieczornych procesjach polskie „Po górach dolinach” brzmiało najlepiej, wszystkie modlitwy były nadawane w naszym ojczystym języku w czasie całego pobytu polskich pielgrzymów w Lourdes. Dzięki temu Polacy czuli się w Lourdes u siebie, nabrali przekonania, że w tym ośrodku Maryjnym mają swoje godne miejsce.

## Pozegnanie

W dniu odjazdu, ks. Nowakowski spod Besançon odprawił rano Mszę św. po polsku w Grocie. Po raz ostatni tysięczne rzesze polskie przystąpiły do Stołu Pańskiego.

Po południu rozwinął się imponujący pochód w kierunku Groty. Czoło stanowił nasi krakowiaczy i krakowianki, niosący olbrzymią świecę. Podobne świece przewinęte wstęgami o barwach narodowych, ofiarowali Matce Bożej z Lourdes Polacy z Belgii i z Anglii. Padają ostatnie słowa głoszone przez ks. prałata Gałęzowskiego, który w imieniu polskich pielgrzymów żegna Lourdes i jego cudowną grocie. Ks. prałat Sawicki na koniec zachęca wszystkich, by w pierwsze soboty miesiąca każdy z pielgrzymów odbywał na nowo duchową pielgrzymkę do Lourdes u siebie, w swojej rodzinnej parafii, by owoc naszego pobytu u stóp Massabielskiej Pani przetrwały.

Żegnamy Grocie, żegnamy otaczające ją Pireneje. Ciężko oderwać się stąd, z tego nieba, by wrócić do codziennych zajęć i trosk.

## Migawki emigracyjne

**APOSTOLSTWO PRASY.** — Wśród naszej polskiej emigracji zaszczynają się pojawiać symptomy zrozumienia ważności apostołstwa prasy. Jest to może zasługa ostatniego Soboru, a może też i samego Papieża. Pawła VI, który nie omija żadnej okazji, by podkreślić, jak ważną rolę w życiu Kościoła odgrywa katolicka gazeta. Nasze organizacje katolickie na ogół często na swoich zebraniach nawołują do popierania prasy katolickiej, ale jak dotychczas praktyczne rezultaty tych zebraniowych rezolucji są znikome.

Dlatego też miło nam podać do wiadomości, że Bractwo Żywego Różańca w Noeux-les-Mines od wielu lat zajmuje się zbieraniem abonamentu za „Głos Katolicki” na swoim terenie. Zebrane pieniądze oddają polskiemu proboszczowi, który z kolei przekazuje je naszej administracji. Taka regularność jest dla nas wielką pomocą i dlatego też za tę współpracę jesteśmy głęboko wdzięczni. Oby te apostołki prasy swoim przykładem pociągnęły innych.

**ZNANY W POLSCE MISJONARZ** ludowy, ks. Józef Kozłowski OMI, przybył do Francji, gdzie wygłosił polskimi księgom-Oblatom cykl nauk rekolekcyjnych. Polacy z Lens i Marles-Les-Mines, którzy mieli okazję brać udział we Mszy św., w czasie której ks. Kozłowski głosił kazanie twierdzą, że było ono dla nich dużym przeżyciem religijnym.

**NOWY LEKTORAT JĘZYKA POLSKIEGO.** — Uniwersytet w Caen otwiera lektorat języka polskiego. Będzie to dwunasty lektorat języka polskiego na uniwersytetach francuskich. Dwa istnieją w Paryżu. Po jednym lektoracie mają: Lille, Nancy, Strasbourg, Lyon, Bordeaux, Tuluz, Aix-en-Provence, Grenoble, Clermont-Ferrand.

**O. JAN SZYMUSIAK**, jezuita, pochodzący z okolic Valenciennes, a obecnie stale przebywający w Polsce, bardzo wysoko ocenia wartość nowej książki Romana Brandstaettera p.t.: „Jezus z Nazaretu”. Dotąd ukazał się 1-szy tom. Powieść zakreślona jest na 3 tomy.

**SPALONE ZWŁOKI.** — Zmarły niedawno w Argentynie Marian Seyda, b. redaktor naczelny „Kurieru Poznańskiego” i wybitny członek Stronnictwa Narodowego, jest chyba pierwszym katolikiem polskim, którego zwłoki spalono w krematorium. Zmarły w testamentie życzył sobie, by ciało jego spalono, a prochy odesłano do ukochanego Poznania. Wiadomo, że na skutek ostatnich zarządzeń papieskich, palenie zwłok katolików jest dozwolone.

TAN

OMEGA

## 400-lecie śmierci św. Stanisława Kostki obchodzono uroczystości w Polsce

400-setna rocznica śmierci św. Stanisława Kostki przypada w roku 1968. Uroczystości jednak ku jego czci odbyły się już obecnie w Polsce w Przasnyszu i w Rostkowie, miejscu urodzenia w diecezji płockiej, w dniach 19 i 20 sierpnia z udziałem Prymasa Polski, ks. kardynała Wyszyńskiego, Episkopatu Polski oraz tłumów wiernych.

Na dzień 20 sierpnia wydany został List Pastorski Episkopatu Polski, poświęcony rocznicy śmierci św. Stanisława Kostki i wskazujący na aktualność sylwetki Świętego dla dzisiejszych czasów, dzisiejszej młodzieży polskiej i obcej. List ten został w niedzielę 20 sierpnia odczytany we wszystkich kościołach w Polsce, a — przekazany na obczyźnie parafiom polskim we wszystkich krajach rozproszenia przez Biskupa Delegata Prymasa Polski dla duszpasterstwa emigracji — został także na emigracji odczytany we wszystkich kościołach na nabożeństwach polskich w różnych krajach.

„L'Osservatore Romano” opublikował w Rzymie pełny tekst listu a za nim wiele innych organów prasowych.

Uroczystości w Przasnyszu i w Rostkowie poprzedzone zostały trzydniowymi nabożeństwami we wszystkich kościołach diecezji płockiej oraz tygodniowymi rekolekcjami w Przasnyszu i Rostkowie. Zgodnie z ustaleniami w Rzymie, szczególnie uroczystości obchodzona jest rocznica śmierci św. Stanisława Kostki w krajach, z którymi był za życia szczególnie związany: a więc w Polsce — w roku bieżącym, w Austrii w roku 1966 i we Włoszech — w roku 1968.

Uroczystości w Przasnyszu rozpoczęły się ingresem ks. Prymasa Polski, przemówieniem ordynariusza diecezji, ks. biskupa Boładana Sikorskiego, po czym pontyfikalną Mszę św. odprawił ks. biskup Franciszek Jedwabski. O tekstach liturgicznych, poświęconych postaci Świętego, mówił po Ewangelii ks. kardynał Stefan Wyszyński. Po Mszy św. ks. Prymas poświęcił odrestaurowaną kaplicę św. Stanisława Kostki, a ks. biskup Sikorski zainaugurował wieczystą nowennę do Świętego. Uroczystości w Farze przasnyskiej zakończyło błogosławieństwo. Nazajutrz ks. Prymas odprawił w tym samym kościele drugą Mszę św. w ramach tych uroczystości i wygłosił kazanie.

Tego samego dnia odbyły się uroczystości w Rostkowie. Rozległy park wypełniły tysiące wiernych, a przed kościołem znajdował się ołtarz polowy z białych pní brzoźowych, zaś obraz św. Stanisława Kostki umieszczono na tle potężnego maszty, zrównomierniającego rozrośnięte drzewo.

Po przybyciu i serdecznym powitaniu przedstawicieli Episkopatu Polski z ks. kard. prymasem Wyszyńskim, ks. kard.

Woityła, ks. arcybiskupem Baraniakiem oraz innych księży biskupów w liczbie 40, reprezentujących wszystkie stolice diecezjalne Polski, przedstawiciele Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i Akademii Teologii Katolickiej oraz licznych kapituł, zakonów i księży, odbyła się procesja oraz odczytanie telegramów od Ojca św. i od ks. biskupa Rubina z Rzymu, Delegata Prymasa Polski dla duszpasterstwa emigracji. Następnie ks. biskup Sikorski ogłosił o otrzymaniu bulli papieskiej, wynoszącej św. Stanisława Kostkę do roli głównego patrona diecezji płockiej.

Mszę św. celebrował ks. arcybiskup poznański, Antoni Baraniak, kazanie wygłosił ks. Prymas Polski, kardynał Wyszyń-

ski. Po Mszy św., ks. Kardynał poświęcił kapliczkę-pomnik, wzniesioną ku czci Świętego, w pobliżu kościoła i udzielił wraz z Episkopatem błogosławieństwa zgromadzonym tłumom.

..

W dniu 16 sierpnia, 130 młodych polskich chłopców i dziewcząt z Anglii, Francji, Belgii, Holandii, Niemiec i Włoch — po dwutygodniowym kursie polskiej młodzieży katolickiej w Loreto we Włoszech — uczestniczyło przy grobie św. Stanisława Kostki w Rzymie w kościele św. Andrzeja na Kwirynale we Mszy św., odprawionej przez ks. biskupa Rubina oraz skierowanej na ręce Prymasa Polski i ks. biskupa Sikorskiego decesje, wyrażające zapewnienia wierności Kościołowi oraz ideałom życia św. Stanisława Kostki. Decesje te odczytano w Rostkowie 20 sierpnia i przesłano do Rzymu odpowiedzi.

## Chrześcijańskie spojrzenie na pracę

(Dokończenie ze str. 1)

Wiadomo, że dziecko nie rozwine się fizycznie, że człowiek dorosły nie może wydajnie pracować, jeśli nie będzie się dobrze odżywał, ubierał, jeśli nie będzie miał odpowiednich warunków mieszkaniowych. A to wszystko może zdobyć tylko przez pracę. Nauka chrześcijańska traktuje rozwój fizyczny i duchowy człowieka, jako całość, jako dziedziny ściśle ze sobą powiązane i nawzajem na siebie oddziaływające. Praca bowiem nad zdobyciem środków materialnych do życia służy pośrednio rozwijaniu umysłu i woli, a wiedza z kolei oraz moralne wartości człowieka wpływają ze swej strony na lepszą organizację w produkcji dóbr gospodarczych, czyli na lepsze zaspokojenie potrzeb materialnych.

Wpływ warunków materialnych życia na rozwój umysłu jest bezsporny. Natomiast niektórzy mają zastrzeżenia, czy dobrobyt materialny konieczny jest dla moralnego rozwoju człowieka. Otóż nauka katolicka stoi na stanowisku, że moralny rozwój ludzi uwarunkowany jest także dobrami materialnymi.

Wiadomo, że nędza i ciemnota nie sprzyjają rozwijaniu się takich zalet, jak sprawiedliwość, odpowiedzialność, delikatność w obcowaniu z innymi itp. Nie zbytek, ale też i nie ciężkie warunki materialne, stwarzają właściwą atmosferę moralnego rozwoju człowieka. Przykłady upadku moralnego pod wpływem dobrobytu świadczą o tym, że ludzie nie byli należycie przygotowani do korzystania z obfitości dóbr gospodarczych. Do dobrobytu trzeba być przynależnym. Ludzie o wysokim stopniu kultury i rozwoju intelektualnego nie nadużywają dóbr materialnych, gdyż widzą ich właściwą funkcję w całościowym rozwoju człowieka.

O znaczeniu pracy dla rozwoju człowieka, dla jego szczęścia, mówi także teologia z innego punktu widzenia. Nauka teologii o naturze człowieka, o uzdolnieniach tkwiących w naszym jestestwie, stwierdza, że człowiek rozwija się poprzez używanie swoich organów, tak fizycznych jak i duchowych. Tylko przez pracę człowiek rozwija ukryte w nim możliwości, realizuje samego siebie, wydobywając to, co było w zalążku. Taki też wydaje się mieć sens powiedzenie Chrystusa, że kto wypełnia Jego naukę, czyli kto dobrze pracuje, „ten będzie wielkim w Królestwie Niebieskim” (Mt. 5, 19). Wypełnianie bowiem nauki Chrystusowej to nieustanne podejmowanie trudu pracy, określonej przez konkretne warunki i okoliczności naszego życia, zgodnie z planem Bożym. Czym jest praca dla osiągnięcia doskonałości chrześcijańskiej, świadczy najlepiej sam Chrystus swoim życiem oraz święci.

Inne powiedzenie Chrystusa — „bądźcie doskonali jako i Ojciec wasz Niebieski doskonały jest” (Mt. 5, 48) — oznacza również postawę aktywną, postawę pracy i wysiłku. Bóg bowiem nieustannie działa.

I człowiek tym bardziej upodoba się do Boga, im bardziej jest aktywny, im bogatsze jest jego życie wewnętrzne i na zewnątrz. A człowiek bogaci swoją osobowość tylko i wyłącznie przez pracę.

Radość w niebie, jak uczy teologia, polegać będzie m.in. na obcowaniu świętych (zbawionych), między sobą. Radość ta będzie tym większa, im ktoś więcej wniósł swej pracy dla dobra innych na ziemi.

Dlatego praca nad doskonaleniem naszej osobowości nie może być prowadzona tylko pod kątem korzyści osobistej. Praca chrześcijanina nad rozwijaniem siebie, winna być zharmonizowana z potrzebami społecznymi.

H. W.



# Prawdy wiary

(POGADANKA RODZINNA) (2)

Dzisiejszą rozmowę zaczniemy odmówieniem „Składu Apostolskiego”: Wierzę w Boga Ojca Wszechmogącego... — wzwwała Wojciechowa dzieci do dalszej pogadanki religijnej.

— Chyba dlatego, że Skład Apostolski zawiera najgłówniejsze prawdy wiary — dorzuciła Basia.

— Ale co to są prawdy wiary? — zapytała Jadzia, najmłodsza z rodzeństwa.

— Właśnie to chcę wam dziś wytłumaczyć — podjęła matka, sadując się na krzesło za stołem. — Wiecie, że Pan Bóg zesłał na świat Syna Swego Jednorodzonego, Jezusa Chrystusa...

— Boże Narodzenie... — szepnęła nieśmiało Jadzia.

— Tak — ciągnęła matka — bo Pan Jezus był Bogiem, który stał się człowiekiem. Narodził się w Betlejemie mniej więcej 2 tysiące lat temu. Gdy miał lat trzydzieści, począł nauczać ludzi jak mają żyć. Mówił o rzeczach których nikt nie wiedział, tylko sam Bóg. Wyjawiał tajemnice Boże, objawił nowe prawdy: opowiadał o Bogu Ojcu, Duchu Świętym, niebie i piekle, i o tym, jak Pan Bóg bardzo nas kocha. Razu pewnego Pan Jezus powiedział: „Kto pożywa Ciało moje i pije Krew moją, ma żywot wieczny, a ja w dzień ostateczny wskreszę go. Bo ciało moje prawdziwie jest pokarmem, a Krew moja prawdziwie jest napojem”.

— Pan Jezus obiecywał Komunię św. — przerwała matka Basia.

— Słuchajcie uważnie — pouczała dalej matka. — Dużo ludzi oburzyło się na te słowa Pana Jezusa i odeszło od Niego: nie chcieli Go więcej słuchać. Wówczas Pan Jezus zapytał swych najbliższych apostołów, czy i oni chcą odejść. A na to św. Piotr odpowiedział: „Panie, do kogoż pójdziemy? Ty masz słowa żywota wiecznego, a myśmy uwierzyli i przekonali się, żeś Ty jest Chrystus, Syn Boży”.

— Teraz rozumiem, co to są prawdy wiary — zawołał Michaś. — Są to prawdy, które Pan Jezus nam objawił i w które apostołowie uwierzyli i my też w nie wierzyć powinniśmy.

— Istotnie pojąłeś to, co najważniejsze — pochwaliła matka Michasia. Ale muszę swe pouczenie jeszcze dokończyć. Otóż zanim Pan Jezus przyszedł na świat, Pan Bóg litując się nad ludźmi, już przedtem niektóre prawdy im objawił. Słyszeliście zapewne o patriarchach. Kto z was wymieni ich?

— Abraham, Izaak, Jakub, Józef — pośpieszyła z odpowiedzią Basia.

— Abraham, który żył około dwa tysiące lat przed Chrystusem — wyjaśniała matka — służył wiernie Panu Bogu i kochał Go. Dlatego Pan Bóg błogosławił Abrahamowi i objawił mu, że w nim będą błogosławione wszystkie narody ziemi. Pan Bóg objawił Abrahamowi, że przyjdzie Pan Je-

zus na świat i ludzi wybawi z grzechu. Powiedział mu też, że będzie on ojcem wielkiego ludu. Dlatego właśnie nazywamy go patriarchą.

— Izaak był synem Abrahama — dorzuciła znowu Basia.

— A Jakub był synem Izaaka — dodał Michaś — Józef...

— Józef był synem Jakuba — uprzedziła Basia Michala.

— Później Pan Bóg wyszukiwał sobie jeszcze innych pobożnych ludzi, którym coraz więcej objawiał — żywo tłumaczyła zainteresowanym dzieciom matka. — Ci ludzie wiedzieli od Pana Boga, że Pan Jezus przyjdzie na świat i głosił, przepowiadał, prorokowali to innym ludziom. Coraz to nową prawdę im objawiał. Nazywamy tych wybranych prorokami. Ostatnim prorokiem był Jan Chrzciciel. Gdy on żył na świecie, narodził się właśnie Jezus Chrystus. Jan mógł więc Pana Jezusa pokazać ludziom swą ręką mówiąc: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata”.

Pan Jezus nauczał przez trzy lata i objawił najwięcej prawd wiary. Wszystkie te prawdy wiary, które Pan Bóg objawił najpierw przez patriarchów, potem przez proroków i na koniec przez Syna swego Jezusa Chrystusa — nazywamy Objawieniem Bożym.

— To jak w szkole — nieśmiało porównywał Michaś. — W każdej klasie coraz więcej się uczymy. Nie można wszystkiego się nauczyć od razu w jednej klasie. Nauczyciel mówi dzieciom i objaśnia o wiele więcej w wyższej klasie niż w niższej.

— Podobnie Pan Bóg uczył ludzi i objawiał prawdy powoli, stopniowo — potwierdziła matka.

— A kto dzisiaj uczy nas tego wszystkiego, co Pan Bóg objawił? — zapytała Jadzia.

— Mówiłam wam, że apostołowie nie odeszli od Pana Jezusa, lecz zostali przy Nim — kończyła matka. — Pan Jezus coraz więcej wyjaśniał im swoją naukę, coraz więcej objawiał prawdy Boże. Gdy im już wszystko powiedział, rzekł do nich: „Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, nauczając je chować wszystko, cokolwiek wam przykazałem”.

— Apostołowie uczynili, jak im Pan Jezus przykazał. Nauczali i chrzcili po całym świecie tak, że coraz więcej było nowych członków Kościoła Katolickiego. Apostołowie też wybrali biskupów i kapłanów, aby ci po ich śmierci głosili dalej to, co Pan Jezus objawił. I dzisiaj też papież i biskupi, przełożeni Kościoła, uczą nas sami i przez kapłanów tego wszystkiego, co Pan Bóg objawił.

— W takim razie prawdami wiary są te prawdy, które Pan Bóg objawił, a których dziś uczy nas Kościół Katolicki — streścił pięknie dzisiejszą pogawędkę Michaś.

## CIEKAWOSTKI

### KAMIEŃ

#### „ZESŁANE PRZEZ BOGÓW”

Legenda głosi, że rzymski cesarz Numa Pompiliusz miał tarczę wykutą z kamienia „zesłanego przez bogów”, który niewątpliwie był meteorytem.

Podobnie car Aleksander I szczył się mieczem z meteorytowego stopu.

Obszarem, który najczęściej nawiedzają przybysze z przestworzy, jest Syberia. W roku 1908 nad miejscowością Podamienna Tunguska wydarzyła się katastrofa, która stała się centrum zainteresowania uczonych.

Okazało się, że na wysokości około 6 km. nad Ziemią nastąpił wybuch komety. Był to pierwszy w historii ludzkości wypadek zetknięcia się z naszą planetą nie materii meteorytowej, lecz prawdziwej komety.

W r. 1929 obserwowano lot meteoryta o dużych rozmiarach. Po długich poszukiwaniach, znaleziono go we wsi Chmielowska, również na Syberii, gdzie służył jako przycisk do leżonej kapusty. Wcześniej jeszcze bo w r. 1873 podobnego odkrycia dokonano u pewnego kowala we wsi Szymonotowo.

Ogromnie rzadko zdarzają się wypadki trafienia meteorytu w człowieka lub zwierze. Przewodopodobieństwo takie jest niewielkie.

W 1892 r. w Argentynie znaleziono szkielet jaszczura zabitego przez meteoryt przed wielu milionami lat. — Śmiertelny pocisk kosmiczny leżał obok zwierzęcia. W 1860 r. w Stanach Zjednoczonych, niewielki odłamek meteorytu zabił osła, a w roku 1911 w Egipcie — psa.

Najoryginalniejszy jednak wypadek miał miejsce w USA w r. 1954, kiedy to 4-kilogramowy meteoryt przebił dach i sufit pewnego domu, wpadł do mieszkania i odbił się od aparatu radiowego. Na szczęście nic nikomu się nie stało, poza kilkoma siniakami no i wielkim strachem.

★

### FAJKA - GIGANT

Właścicielem i równocześnie twórcą fajki świata jest mieszkaniec Buenden (NRF) Otto Polner. Zawodowo trudni się on wyrobem fajek, lecz fajka-olbrzym jest jego prywatnym hobby. — Długość jej wynosi 365 cm., a wysokość prawie 1 metr. Do nabicia używa każdorazowo 23,3 kg tytoniu. Polner twierdzi, że od czasu do czasu lubi ją sobie zapalić, lecz przygotowanie zajmuje tyle czasu i wymaga takiego wysiłku, że gdy fajka jest gotowa, odchodzi mu ochota na palenie.

## Działalność apostolska sióstr „cyklistek”

Khishnagar, miasto liczące 100 tysięcy mieszkańców, znajduje się niedaleko granicy Indii z Pakistaniem, na północ od Kalkuty. Tamtejsza diecezja położona na obszarze 10 tys. km. kwadratowych, liczy około 5 milionów mieszkańców. Teren ten porzeczniany jest tysiącem rzek i kanałów. Nie ma tam ani jednego pagórka, ani jednego kamienia, tylko pola ryżowe i uprawy konopi. Parę kilometrów dalej, na północ od Kalkuty, znajduje się diecezja Krishnagar, zamieszkała przez wieśniaków. Trzy i pół miliona mieszkańców tej diecezji wyznaje religię hindu, półtora miliona religię muzułmańską, a tylko 15 tys. religię katolicką.

Pierwsi katolicy misjonarze przybyli tu w 1855 r. i należeli do Papieskiego Instytutu Misji Zagranicznych. Wówczas diecezja ta była bardzo obszerna, obejmowała Bengal i Assam. Obecnie została podzielona na dziewięć diecezji. W 1928 r. Papież powierzył tę diecezję O.O. Salezjanom. Od 1939 r. biskupem diecezji jest Salezjanin msgr Luigi La Ravoire Morrow. Przez niemal trzydzieści lat swojej działalności, Biskup ten założył wiele nowych wspólnot, parafii, kaplic itp. Przez dwanaście lat był wybierany przez wyznawców hinduizmu na stanowisko asesora Rady Miejskiej w Krishnagar. Napisał wiele książek znanych w całym kraju, ale najbardziej znaną jego inicjatywą jest utworzenie zastępu sióstr „cyklistek” z Zakonu Najśw. Maryi Panny Niepokalanej z Poczecia.

Jest to grupa sióstr narodowości hinduskiej, ubranych tak samo jak pozostałe kobiety bengalskie (szeroka, biała tunika nazywana sari, proste uczesanie, sandały na nogach). Odróżnia je jedynie mały krzyż zawieszony na szyi.

Nazywają się „Siostrami Matki Boskiej Niepokalanej” i odpowiadają na rowerach

### Co to są „Kantyczki”

Stary kalendarz z roku 1867 mówi o kantyczkach: „kantyczkami nazywamy zbiory pieśni duchownych katolickich, śpiewanych od dawnych czasów przez lud”.

Mickiewicz w swoich wykładach o literaturze słowiańskiej wyraził się, że żaden naród nie może się pochlubić takim zbiorem kantyczek jak Polska. Są one ważnym przyczynkiem do historii i poezji narodowej. Autorowie tych pobożnych pieśni nie są znani. Byli to duchowni, bakałarze, poeci ludowi. Są jednak ślady, że i wielcy pisarze dorzucili tu nieco swoich utworów.

Kantyczki obejmują cały rok kościelny i podług niego dzielą się na pieśni adwentowe, o Narodzeniu Pańskim, o Męce Pańskiej i Zmartwychwstaniu.

Niemieccy poeci próbowali naśladować ten rodzaj poezji i uchwycić ton pobożności gminnej, lecz bez powodzenia. U Włochów można znaleźć tylko niewiele pieśni, dających się porównać z tą starą poezją polską.

wszystkie wioski, niosąc wszędzie radość i uśmiech. Są one wielką pomocą dla misjonarzy. Jazda na rowerze nie jest dla nich sportem, ale obowiązkiem i przyzwyczajeniem, które nabyły w czasie nowicjatu.

We dwie lub cztery na swych rowerach docierają do wiosek, wioząc lekarstwa, książki, projektory z filmami, które wyświetlają wieczorem. Po przybyciu, organizują spotkania z katolikami, modlą się razem z nimi, nauczają katechizmu.

Msgr. La Ravoire Morrow założył tę małą kongregację w 1950 roku, po uprzednim uzyskaniu zezwolenia Papieża.

Kiedy podjęto decyzję stworzenia kongregacji, zakonnice postanowiły wzorować się w swej działalności apostolskiej na św. Franciszku Salezym i na św. Janie Bosco i przyjęły dewizę: „Służyć Bogu w radości”.

Udało im się to tak doskonale, że zaczęto je nazywać „siostrami uśmiechu”.

## Szybciej niż dźwięk

Moskwa — Paryż, Moskwa — Montreal, Moskwa — Londyn, Moskwa — Hawana... To zaledwie kilka z wielu linii powietrznych obsługiwanych przez samoloty pasażerskie skonstruowane przez słynnego rosyjskiego konstruktora — Andrzeja Tupolewa. Jeden z nich — TU-114 otrzymał „Grand Prix” na Wystawie Światowej w Brukseli, inny — TU-104 nagrodzono Złotym Medalem. Jednak żadna z maszyn pasażerskich konstrukcji Tupolewa nie przekroczyła dotychczas bariery dźwięku.

Czas przeszły użyty tu został nieprzypadkowo: rodzi się TU-144, który razem ze swoimi zagranicznymi kuzynami — Concorde, Boeingiem-733 i Lockheedem SL-823 — rozpocznie erę ponaddźwiękową lotniczej komunikacji pasażerskiej. TU-144 będzie rozwijał szybkość 2,500 km/godzinę (wobec 2,350 km. przewidzianych dla Concorde), a jego zasięg równy będzie mniej więcej promieniowi kuli ziemskiej — 6,500 km.

Oto co o swoim najmłodszym beniaminku mówi sam konstruktor:

„Stan nauki i wiedzy technologicznej pozwalałby już na zbudowanie liniowego samolotu pasażerskiego, zdolnego poruszać się z szybkością 3,000 km. na godzinę. Ale trzeba by w tym celu rozwiązać kilka problemów. Jednym z nich jest zjawisko kinetycznego rozgrzewania się powłoki do 150 stopni C., kiedy szybkość przekracza 2,500 km/godz. Wykluczałoby to zastosowanie stopów aluminiowych. Trzeba by użyć stopów cięższych, bardziej odpornych na wysokie temperatury, a to z kolei pociągnęłoby za sobą radykalne zmiany w sprawdzonej technice produkcji samolotów. Z uwagi na to TU-144 będzie miało szybkość maksymalną 2,500 km/godz., którą mogą jeszcze wytrzymać stopy aluminiowe...”

## ABONAMENT

możesz opłacić:

WE FRANCJI: „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St-Honoré, Paris (1). — Konto pocztowe: Paris N° 12.777-08 (5.20 F kwartalnie).

W BELGII: Ks. Marian Walensa, — O.M.I., 72, rue Jourdan — Bruxelles 6. Konto pocztowe: Bruxelles 3699 40. (50 fr. belg. kwartalnie).

W DANII: Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Alle, 2 — Kobenhavn S.

W HOLANDII: Ks. Van der Zee, O.M.I., Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie).

W NIEMCZECH: Ks. Ernest Drescher O.M.I., 29 Oldenburg (OLDB), Donnerschweer Str. 322. Konto pocztowe: Hannover 1854-50.

W WIELKIEJ BRYTANII: J. Ciemior, 47, Brackley Rd — London W. 4. — (8/- sh. kwartalnie).

Szybkość nowego samolotu będzie prawie równa szybkości pocisku artyleryjskiego — około 700 metrów na sekundę. Więc w założeniach konstrukcyjnych zwracamy przede wszystkim uwagę na bezpieczeństwo i wygodę...

Samolot wyposażony jest w automatyczny system nawigacji — urządzenie w kabine pilota pokazuje położenie maszyny w stosunku do powierzchni ziemi w każdym momencie. Jeżeli ten system zawiedzie, załoga może powrócić do konwencjonalnych metod nawigacji.

Zapasowy zbiornik paliwa, przeznaczony wyłącznie do użytku w sytuacji wyjątkowej, zapewnia doprowadzenie samolotu do celu w wypadku zejścia z kursu, przymusowego lądowania na innym lotnisku lub krążenia w oczekiwaniu na lądowanie. Jeżeli jeden z czterech silników zawiedzie w czasie lotu, zapas paliwa pozwoli na doprowadzenie samolotu do celu na trzech pozostałych silnikach, przy zmniejszonej szybkości.

Bardzo ważna jest w samolocie ponaddźwiękowym klimatyzacja. W maszynach przekraczających szybkość dźwięku, powietrze w kabinach trzeba ogrzewać, tu trzeba je oziębiać, co jest znacznie trudniejsze...

Urządzenia zostały tak zaplanowane, że wszystkie czynności związane z obsługą maszyny, będą mogły być przeprowadzane równocześnie i chociaż pasażerowie będą spędzać mniej czasu na oczekiwaniu na start, ich kabina będzie klimatyzowana nawet podczas postoju samolotu na lotnisku.

Na pokładzie znajdują się dwa pomieszczenia dla 121 pasażerów klasy turystycznej... TU-144 może osiągnąć wysokość 20 km i wymaga do startu 1,900 metrów pasa startowego.

# Życia emigracji

B.D.I.C.

## NIEMCY

### Młodzież z Dortmundu

Wśród uczniów i uczennic opuszczających mury szkolne, znalazła się spora liczba polskiej młodzieży.

Na zdjęciu widzimy grupę 21 dziewczynek i chłopców z Dortmundu w towarzystwie rodziców.

Cała grupa przesyła serdeczne pozdrowienia swoim rówieśnikom w Niemczech, Francji, Belgii i innych krajach.

Oto ich nazwiska:

Wanda Bedańska, Stanisław Filipceki, Tadeusz Frydrych, Roman Gawryłow, Eugeniusz Gloc, Lidia Kania, Zdzisław Kasprzak, Eugeniusz Kochański, Stanisław Kogut, Piotr Kowalski, Wiktoria Lison, Teresa Łączkowska, Zbigniew Łączkowski, Barbara Około, Monika Puchacz, Katarzyna Rosiak, Ryszard Rutkowski, Krystyna Staniszevska, Stanisław Szlufik, Waclaw Szymczak, Ryszard Zdralek.



## FRANCJA

### MSZA ŚW. ZA ŚP. KS. PROBOŚCZCZA JÓZEFA CHECHELSKIEGO BYŁ. DUSZPASTERZA W MONTCEAU-les-MINES

Serdecznie zapraszam wszystkich Parafian z obwodu duszpasterskiego Montceau-les-Mines, jak również z okręgu Montceau-les-Mines, na Mszę św., która zostanie odprawiona w niedzielę dn. 17 września o godz. 16-tej (4-tej) popołudniu za śp. ks. Józefa Chechelskiego.

Będzie to wyraz naszej pamięci jak i zarazem oddania czci temu wielkiemu Kapłanowi i patriocie.

Ks. T. DERENDAL

### PRZED „MIESIĄCEM INWALIDY”

....Czy pamiętass ostatnią  
Tę pogodną jesień  
I słoneczny, tragiczny  
Ostatni — TAM — wrzesień?  
Szum nalołów, wybuchy,  
Zgrzyt pancernej broni,  
Krwawiącego żołnierza  
Z karabinem w dłoni?  
A co było potem?  
— Wiesz jak zraqdził los...  
Inwalidę przypomina  
Sumień polskich głos...”

Już dziś nadesłali ofiary na „Miesiąc Inwalidy” p. A. Roszak (Nièvre) sumę 150 F. (sto pięćdziesiąt fr.) i p. Rosa Bailly 100 F. (sto fr.) za które w imieniu Inwalidów ślemy serdeczne „Bóg Zapłać”.  
Zarząd PZIW we Francji

### OFIARY NA BUDOWE KOŚCIOŁA „MILLENIUM” W LENS (Ciąg dalszy)

Rodacy z Fouquières-lez-Lens, Billy-Montigny i Hémin-Liétard (P. de C.) Zbiórke przeprowadziła p. Kaczor Maria .....	686,00
(Lista imienna poniżej)	
Rodacy z Billy-Montigny (P. de C.) Zbiórke przeprowadziła p. Cieślak ..	465,00
(Lista imienna poniżej)	
Krasowski Edmund — Epinay s. Seine (Seine St-Denis) .....	50,00
Prof. W. Godlewski — Lille (Nord)	250,00
Mról Edmund — Terny-Sorny (Aisne)	100,00
Truchan Michal - Les Tuileries (Loire)	20,00
Idec Albert — Hargicourt (Aisne) ..	10,00
Prusik — Aux Pichereaux (Vienne) ..	25,00
Bezimiennie z Axat (Aude) .....	100,00
Zawierucha Józef — Beaulieu-les-Loches (I. et L.) .....	50,00
Palacz J. — Vermelles (P. de C.) ..	40,00
Kalyniuk Stefania — Villers-Cotterêts	50,00
Rulka Anna - May-en-Multien (S. et M.)	30,00
Dzierło Czesław - Vinons. Verdon (Var)	10,00
Bielak L. — Melun (S. et M.) .....	15,00
P.H. — Harnes (P. de C.) .....	20,00
Trzeciak C. — Jonchery s. Vesle (Marne) .....	30,00
Zbiórka w Zakładzie św. Kazimierza w Paryżu - (Przesłał ks. F. Ziebur)	138,00

RAZEM : 2.089,00

(Ciąg dalszy nastąpi)

Komitet Budowy dziękując za złożone ofiary, prosi o dalsze poparcie finansowe „Dzieła Tysiąclecia” Wychodźstwa Polskiego we Francji — Kościoła Millenium w Lens.

Ofiary pieniężne prosimy przysyłać na numer konta budowy Kościoła Polskiego w Lens :

Mr. l'Abbé K. CZAJKA — Lens  
C.C.P.: 1804-99 LILLE.

### Zbiórka przeprowadzona przez p. Kaczor :

Traczyńska Aniela 100,00; Adamczak Maria 50,00; Marciniak Marianna 50,00; Woszczyk Bolesław 50,00; N.N. 50,50; Kaczmarek Czesław 30,00; Kaczor M. 30,00; Gałęski Jan 20,00; Głanowski Mikołaj 20,00; N.N. 15,00; Glaz P. 10,0; Gruszczyński Karol 10,00; Miła Apolonia 10,00; Papierz Katarzyna 10,00; Pekała Florian 10,00; Pernak Kazimierz 10,00; Rudnik-Gryczyński 10,00; Szturgulewski Jan 10,00; Trzcinięcy Stanisław i Lucyna 10,00; Zegan Stanisław 10,00; N.N. 10,00; Sikora-Tomeczak 20,00; LazurówiczEmilia 15,00; Soliwoda Klaudyna 15,00; Burdek Wojciech 10,00; Sołtysiak Jan i Marcin 10,00; Szatkowski Franciszek 10,0; E.W. 5,00; N.N. 5,00; Boguta A. 5,00; Bończek Jan 5,00; Dudziak S. 5,00; Juszcak Bolesław 5,00; Miśkiewicz Maria 5,00; Mroźkowiak S. 5,00; Muszyńska Franciszka 5,00; Oleszak Wanda 5,00; Podczaszy K. 5,00; Sieradzka Maria 5,00; N.N. 5,00; X 3,00; N.N. 6,00. — Razem 686,00 F.

### Zbiórka przeprowadzona przez p. Cieślak :

Czechlewska Helena 100,00; Furmanowska Franciszka 100,00; N.N. 100,00; Urbański Andrzej 100,00; Pluciński Tomasz 15,00; Biernat Anna 10,00; Radajewska Maria 10,00; Traczyńska 10,00; Zegar 10,00; N.N. 10,00. — Razem 465,00 F.

## GŁOS KATOLICKI

## LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1<sup>re</sup>)

Telefon : RICHelieu 83-85

Konto pocztowe : PARIS 12.777-08

Dyrektor : Ks. K. STOLAREK, O.M.I.

Redaktor : Ks. S. SKÓRCZYŃSKI. — Administrator : Ks. J. NIERUCHALSKI. O.M.I.

REDAKCJA PRZYJMUJE : we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00  
N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Éditions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc  
77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE. — Telefon : 376

# LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés  
POLONAIS

## Wrześniowa samoobrona i partyzantka

Pod naporem przeważających sił Wehrmachtu, SS, SA i „Freikorps Elbinghaus”, dowodzonych przez gen. Neulinga, wojsko polskie opuściło Górny Śląsk już w pierwszych dniach września 1939 r. Wkraczający do śląskich miast i wsi hitlerowcy napotykali jednak zażarty opór, który stawia im ludność cywilna, a zwłaszcza byli uczestnicy Powstań Śląskich i harcerze.

Przez trzy dni, od 3 do 7 września, bronili Katowic powstańcy i harcerze pod dowództwem bohatera III Powstania Śląskiego Rudolfa Niemczyka. Hitlerowcy musieli zdobywać wśród krwawych strat teatr, kopalnię, synagogę, budynki szkolne itd. Szczególnie zażarte walki toczyły się o Dom Powstańca i Park Kościuszki, gdzie na wieży spadochronowej zabarykadowała się grupa harcerzy i harcerek. Żołdacy gen. Neulinga zrzucili później ze szczytu wieży ciała kilkunastu młodych chłopców i dziewcząt.

Podobnie jak i w Katowicach, bronili się ludność Chorzowa, gdzie samoobronę zbrojną zorganizowali byli uczestnicy Powstań Śląskich: Antoni Klejnot i Józef Kurcz. Obroncy Chorzowa zeszli później do nieczynnych kanałów gazowego Królewskiej Huty i trwali tam aż do 23 września. Niemcy spotkali się z samoobroną zbrojną ludności polskiej i w kilkunastu miejscowościach powiatów rybnickiego oraz pod Pszczyną, Cieszynem i Skoczowem.

Zbrojna samoobrona ludności objęła podczas kampanii wrześniowej 161 miejscowości. Na czoło wysunął się Górny Śląsk, a zaraz za nim — Wielkopolska, gdzie m.in. walczyła bohatercko z najazdem ludność Gniezna, Kłecka, Kalisza, Trzemeszyna, Mogilna i Wylatowa. W Kłecku, którego ludność przez dwa dni odpierała rozpoznawczy oddział motocyklistów Wehrmachtu, zbrojna samoobronę zorganizował wybitny uczestnik Powstania Wielkopolskiego, ksiądz Zabłota.

Do pięknych kart kampanii wrześniowej należą dzieje obrony Lublina, gdzie obok wojska walczyły oddziały ochotników spośród ludności cywilnej. Broniły one miasta przez dwa dni — 16 i 17 września przed przeważającymi siłami 14 dywizji piechoty Wehrmachtu i wspierającymi ją formacjami czołgów. Zbrojna samoobrona ludności cywilnej Lublina, w któ-

rej brali udział m.in. robotnicy fabryk miejscowych, „Czerwoni Harcerze” Bronisława Baranowskiego i studenci, organizowali: znany kawalerzysta, rotmistrz rezerwy Dudziński, kapitan rezerwy Lis-Błoński i pisarz Jan Dobraczyński. Podobną samoobronę tylko na mniejszą skalę, zorganizowali w Starachowicach i Skarżysku robotnicy miejscowych fabryk.

Z inicjatywy Norberta Barlickiego i Mieczysława Niedziałkowskiego, powstały w oblężonej stolicy formacje ochotnicze, które na początku drugiej dekady września zjednoczyły się w Brygadę Obrony Warszawy, która dowodził kapitan rezerwy Marian Kenig, a która liczyła około 5 tys. żołnierzy i odznaczyła się męstwem w walkach na Ochocie, Woli i Żoliborzu.

W kampanii wrześniowej 1939 roku działalność polskiej armii regularnej przebiegała od samego początku z walkami typu partyzanckiego. Ten charakter działań narzucały z jednej strony druzgocząca przewaga hitlerowców, z drugiej zaś powszechny zryw patriotyczny, towarzyszący wojnie ludowej, jaką dla narodu polskiego była obrona przed niemieckim najazdem.

Niemieckie dokumenty mówią o tym, że mimo opanowania Górnego Śląska przez Wehrmacht, trwały tam aż do końca września walki z oddziałami polskich partyzantów.

„Wciąż jeszcze napady partyzanckie na wschodnim Górnym Śląsku” — pisała 10 września 1939 r. hitlerowska gazeta „O-

### RUCH TURYSTYCZNY W WARSZAWIE

Tegoroczny lipiec pobił wszelkie rekordy, jeżeli chodzi o przyjazdy zagranicznych gości podejmowanych przez „Orbis”.

O ile w całym pierwszym półroczu przybyło do Warszawy z krajów zachodnich i zamorskich 9.300 osób, to tylko w lipcu zanotowano 9.800 cudzoziemskich turystów. Również dużą frekwencję wykazuje w lipcu ruch przyjazdowy wycieczkowiczów z krajów „socjalistycznych”.

„Orbis” gościł więc w stolicy 2.900 uczestników grup, w tym 1.472 z Rosji, 1.050 z Czechosłowacji, 120 z Rumunii i łącznie ok. 300 z Bułgarii i Węgier.

berschlesischer Wanderer” komentując sytuację w rejonie Pszczyny. W dwa tygodnie później „Kattowitzer Zeitung” donosiła, że „w rozległych obszarach leśnych na północ od Mikołowa, znalazły schronienie większe bandy”. Hitlerowcy już wówczas nazywali partyzantów „bandami”. Niemieckie władze wojskowe skarżyły się, że działalność partyzantów na Górnym Śląsku dezorganizuje transport i zaopatrzenie.

W drugiej i trzeciej dekadzie września operacje partyzanckie na większą skalę prowadziły na terenie Kielecczyny: zarządanie piechoty ppłk. Jana Kruk-Smigli oraz 23 pułk ułanów płka Zygmunta Miłkowskiego. Oddziały polskie walczyły w Górach Świętokrzyskich, przecinały linie komunikacyjne 10 armii Wehrmachtu, a nawet zagroziły kilkakrotnie Kielcom. W zasadzkę urządzoną w kozienickich lasach przez żołnierzy ppłk. J. Kruk-Smigli, wpadł i został zabity generał-major niemieckiej policji porządkowej, Brigadeführer SS Roettig, pełniący wówczas funkcję generalnego inspektora żandarmerii. Na Lubelszczyźnie, działania typu partyzanckiego prowadziły w trzeciej dekadzie września niektóre oddziały Armii „Lublin” gen. dyw. Tadeusza Piskora oraz grupa płk. Tadeusza Zieleniewskiego.

Po klęsce wrześniowej i okupowaniu kraju przez Niemców, niektóre oddziały Wojska Polskiego nie złożyły broni, ale nadal kontynuowały walkę, korzystając ze wszechstronnej pomocy ludności cywilnej. Aż do czerwca 1940 roku wytrwał w spałskich i koneckich lasach „Wydzielony Oddział WP” majora kawalerii, Henryka Dobrzańskiego „Hubala”. Sam „Hubal” polecił 30 kwietnia 1940 r. w boju z hitlerowską obławą pod wsią Anielin w Opoczynskim, a po śmierci „Czarnego Majora”, jak nazywała go ludność, resztkami hubalczyków dowodzili podchorążowie Henryk Ossowski „Dolega” i Marek Szymański „Sep”.

W lasach południowo-zachodniej Lubelszczyzny walczył aż do połowy 1941 r. oddziałek por. Kosaka, a w sąsiedniej Puszczy Sandomierskiej szarpała Niemców grupa podchorążego, którego miejscowa ludność nazywała „Jastrzębiem”.

Góry Świętokrzyskie przebiegał ze swoją grupą aż do końca 1939 r., por. „Zaśnoba” (Andrzej Paciór). W Krakowskim hitlerowcy musieli wydzielić duże siły, ażeby ożna jesienią 1939 r. doprowadzić do rozbitcia partyzanckich oddziałów „Ludwika” i „Świerka” (por. Zymunta Kowalskiego), które operowały w Puszczy Nieomłomickiej. Nawet na Pomorzu, które hitlerowcy wcielili do Rzeszy i intensywnie oermienizowali, eksterminując równocześnie okrutnie ludność polską, walczyli nowwrześniowi partyzanci. Były to: oddział por. Orła w Borach Tucholskich i oddział Franka Łaodółki w lasach Kociewia.

Pokonana Polska krwią najlepszych swoich synów podkreślała, że nie zamierza przerwać walk.

Wojciech SULEWSKI